

Niech zakwitnie tysiąc domowych biznesów

1 lipca 2014

Wyobraź sobie, że nie masz żadnej pracy. Kapitałem są jednak twoje talenty, twój dom oraz rodzina i przyjaciele. Możesz spróbować otworzyć mikrobiznes w domu, żeby zdobyć dodatkowy dochód i związać koniec z końcem, o ile nie mieszkasz w żadnym z kilku szczególnych stanów.

ZARABIANIE PIENIĘDZY W DOMU

Kilka lat temu Mark Stambler otworzył w swoim domu w Kalifornii działalność, która stała się początkiem walki o legalizację. To brzmi jakby miał kilka sadzonek marihuany w komódce. W rzeczywistości piekł i sprzedawał chleb. Tak, chleb. Robił to tak dobrze, że 31 maja 2011 roku poświęcono mu artykuł w Los Angeles Times.

Następnego dnia, Departament Zdrowia Publicznego (Department of Public Health) zamknął jego działalność. Żaden klient się nie uskarżał. Stambler po prostu „nie spełniał” regulacyjnych wymogów.

Stambler postanowił wycofać jedzenie z czarnego rynku. Pomagał naszkicować Kalifornijski Akt o Domowej Żywności (California Homemade Food Act), który działa od stycznia 2013 r. Jak podaje styczniowy nagłówek Forbesa, akt ten stworzył ponad tysiąc lokalnych biznesów.

Historia ta wywołuje szereg pytań. Czy domowe biznesy powinny być regulowane? Czy powinny pozostać na czarnym rynku? Trudno powiedzieć. Jeden ze skutków Aktu o Domowej Żywności jest jednak jasny: kiedy rząd zmniejsza kontrolę nad działalnością komercyjną, powstają przedsiębiorstwa i miejsca pracy. Artykuły w Forbesie tłumaczą: „W hrabstwie Los Angeles jest (teraz) prawie 270 biznesów wytwarzających żywność w warunkach

domowych. W całym stanie zarejestrowano ich ponad 1200”.

BARIERY

Kalifornia desperacko potrzebuje zatrudnienia. W styczniu 2013 roku, kiedy wprowadzono akt, oficjalne bezrobocie w tym stanie wynosiło 8,9% – o 2,3% więcej, niż wynosząca 6,6% średnia krajowa podawana przez Biuro Statystyki Zatrudnienia (Bureau of Labor Statistics). Osobny artykuł w Forbesie sugerował, że krajowa stopa bezrobocia może wynosić nawet 23%.

Jakakolwiek jest ona w rzeczywistości, ludzie szukają pracy. Mimo to, większość stanów trwa przy regulacji domowych biznesów w taki sposób, aby nie istniały na rynku, albo przy tworzeniu barier wejścia tak wysokich, że graniczących ze zwykłym zakazem. Popatrzmy na Florydę, gdzie przestępstwem jest ściąć włosy bez ukończenia 1200 godzin kursu na kolegium fryzjerskim, który kosztuje 10-15 tys. USD. Dla kontrastu, jak podaje Sun-Sentinel, florydzcy sanitariusze „potrzebują zaledwie miesięcznego kursu, zanim mogą otrzymać licencję”.

Dlaczego państwo i lokalne rządy są na ogół tak przeciwnie małym przedsiębiorstwom – a szczególnie domowym biznesom? Odpowiedź jest zawarta w definicji ich samych.

Domowa działalność polega na pracy zarobkowej wykonywanej w miejscu zamieszkania. Poszczególne rodzaje biznesu są tak różnorodne, że trzeba odrzucić podział ze względu na produkt czy usługę. Wliczają się w nie rękodzieła, księgowość, naprawa samochodów, pisanie i edytowanie, przetwórstwo żywności, opieka nad zwierzętami, web design fryzjerstwo, krawiectwo, opieka nad dziećmi i wytwarzanie dywanów. Wkraczają one zwykle na niszowe rynki i często wymagają osobistego kontaktu z klientami – stąd silny impuls do zapewniania im satysfakcji w celu podtrzymania działalności. Domowa przedsiębiorczość jest integralną częścią American dream, ponieważ oferuje ścieżkę do bogacenia się przez ciężką pracę, solidność i innowacyjność.

DROGA DO PROSPERITY

Domowa działalność jest szczególnie ważna z punktu widzenia ubogich, z co najmniej czterech powodów. Po pierwsze, koszty operacyjne są zwykle niskie. Po drugie, pozwala ludziom wykorzystać ich pracę jako wkład do rozwoju biznesu, dla których środki finansowe i kapitałowe są niedostępne. Po trzecie, nie wymaga wyższej edukacji. Po czwarte, ludzie są w posiadaniu środków produkcji, takich jak wyposażona kuchnia czy garaż z narzędziami. Przedsiębiorczość domowa ma ponadto tę zaletę, że nie korzysta z publicznych środków – produkcja nie opiera się na rządowych subsydiach i przywilejach, co jest korzyścią dla jednostek takich jak producenci, podatnicy i konsumenci.

Ale czy jest to korzyścią dla rządów? W naturze rządu jest kontrola – to jego racja bytu. W naturze rządu jest również opodatkowanie. Domowe przedsiębiorstwa przejawiają często aktywność czarnorynkową, a rząd nie zbiera przy tym żadnych zasobów. Zatem głodne władzy i pieniędzy rządy usiłują zakazać domowej działalności, albo zalegalizować ją, obwarowując kosztownymi regulacjami. Te drugie wzbogacają rząd przez tworzenie strumienia dochodów. Korzyść z tych pierwszych jest często bardziej subtelna. W wielu przypadkach wysoka poprzeczka ustawiona dla wchodzących na rynek jest formą protekcjonizmu dla politycznie faworyzowanych przedsiębiorstw.

KOLESIE

Kapitalizm kumoterski definiuje się jako „gospodarkę, w której sukces w biznesie zależy od bliskości między ludźmi biznesu a rządowymi oficjelami”. Dwie główne drogi zapewniania chronionym firmom sukcesu są protekcjonizm i przywileje. Szczegółowe metody mogą zawierać selektywne rozdawanie licencji i pozwoleń, subsydia, specjalne ulgi podatkowe i inne państwowe interwencje.

Rządy bronią swoich faworyzowanych biznesów przez zniechęcanie do domowej przedsiębiorczości, która w innym przypadku mogłaby być konkurencją na rynku. Stróż swobód obywatelskich, Instytut

Sprawiedliwości (The Institute for Justice), opisuje swoją ekonomiczną misję następująco: „Arbitralne prawa licencjonowania i zezwalania zamykają drogę do wielu zawodów, które są wręcz stworzone dla ludzi ze skromnymi środkami. Instytut Sprawiedliwości rzuca wyzwanie tym przepisom, aby chronić konstytucyjne prawo do zapewnienia sobie bytu i aby zademonstrować, jak ważna jest przedsiębiorczość”.

Dramatycznym przykładem stały się zajścia z 2006 roku, gdy IS zaatakował „Kartel Domowych Grabarzy z Maryland”. Clark Neily, starsza adwokat z IS, tak wyjaśniła sytuację z Maryland. Państwo „arbitralnie wybiera, kto może posiadać dom pogrzebowy. Z tego powodu, konsumenci płacą więcej niż płaciliby w innych okolicznościach, a możliwości dla potencjalnych przedsiębiorców są zablokowane. Prawo w Maryland jest rakietą wystrzeloną dla obrony państwowego kartelu pogrzebowego przed konkurencją, a to nie jest prawidłowe zastosowanie dla autorytetu władzy”.

Tylko licencjonowani grabarze i „politycznie faworyzowane spółki i osoby” mogły legalnie posiadać dom pogrzebowy. Licencja wymagała dwóch lat i tysięcy dolarów zabezpieczenia. Neily kontynuuje: „Posiadanie nie jest jednak tym samym co zarządzanie. Zgodnie z prawem Maryland, nie można posiadać domu pogrzebowego nawet, jeśli zatrudni się licencjonowanego grabarza, który miałby doglądać codziennych czynności domu pogrzebowego”. Sytuację tę upodobniła do argumentacji, że trzeba być pilotem, aby posiadać linie lotnicze. W październiku 2007 roku, rząd federalny unieważnił wyjątkowe prawo z Maryland. Nazywając je niekonstytucyjnym, sędzia dodał, że przepisy te były „najbardziej rażąco zwalczającymi konkurencję regulacjami domów pogrzebowych w całym kraju”.

UWOLNIĆ BIEDNYCH

Austriacki ekonomista, Murray Rothbard, podsumował cel rządowej interwencji w ten sposób: „Interwencję (...) stworzono nie po to, by dla publicznego dobra trzymać monopole w ryzach,

ale by tworzyć monopole, których wielki biznes (...) nie mógł ustanowić w warunkach rynkowej konkurencji”.

Regulacja domowej działalności jest dla rządu źródłem przychodu i kontroli, ale także środkiem, przy pomocy którego firmy z politycznym zapleczem usuwają swoich konkurentów. Nic nowego pod słońcem.

Rząd powinien wycofać się ze wszystkich transakcji biznesowych. Jest to jednak szczególnie istotne dla bezrobotnych i ubogich, by rząd przestał dławić działalność domową.

Autor: Wendy McElroy

Tłumaczenie: Paweł Bieliński

Źródło oryginalne: www.fee.org

Źródło polskie: [Instytut Misesa](http://InstytutMisesa)